



Wysiedlenie mieszkańców kamienicy przy ul. Długiej 13 w Zgierzu w 1939 r.

Fot. Ze zbiorów MTN w Łodzi

Ludność cywilna w Łodzi w przededniu i w czasie kampanii wrześniowej 1939 r.

► Pomimo sporego zróżnicowania politycznego i podziałów partyjnych postawa społeczeństwa łódzkiego wobec groźby agresji ze strony Niemiec była w zasadzie jednolita, zdeterminowana chęcią obrony niepodległego bytu. Problem był jedynie w odniesieniu do ludności niemieckiej mieszkającej w Łodzi, gdyż jej część zachowała postawę lojalną wobec państwa polskiego, ale spora grupa – zwłaszcza młodzieży – włączyła się w działania dywersyjne przeciwko Polsce.

W końcu lat 30. społeczeństwo miasta wykazywało ogromną troskę o sprawę obronności kraju, czego wyrazem był szeroki odzew łódzian, z jakim spotykały się wszystkie akcje zbiórki pieniędzy bądź przekazywania dóbr materialnych na rzecz armii i rozwoju polskiego przemysłu obronnego. O ofiarności na rzecz Wojska Polskiego apelowali w 1939 roku członkowie wielu organizacji społecznych i kombatanckich, takich jak Związek Legionistów Polskich, Związek Byłych Ochotników Armii Polskiej czy Związek Obrońców Ojczyzny, jak również partii politycznych. W miarę zaostrzania się sytuacji międzynarodowej latem 1939 roku władze wojskowe i cywilne coraz większą wagę zaczęły przywiązywać do obrony Łodzi na wypadek ewentualnego konfliktu zbrojnego, a zwłaszcza ataku lotniczego – w mieście utworzono cywilne struktury służby obserwacyjnej OPL, a łódzianie na przełomie sierpnia i września aktywnie uczestniczyli w kopaniu rowów przeciwlotniczych oraz budowie schronów przeciwlotniczych dla ludności cywilnej. Na szczególne podkreślenie zasługuje postawa młodzieży łódzkiej, zwłaszcza zrzeszonej w takich organizacjach, jak „Strzelec”, Przystosowanie Wojskowe czy Związek Harcerstwa Polskiego, który już w

czerwcu 1939 r. utworzył w Łodzi Pogotowie Wojenne Harcerzy, mające wspomagać wojskowe władze garnizonowe w zakresie służby wartowniczej.

Pozornie życie w mieście latem 1939 roku toczyło się normalnie (m.in. prasa informowała o letnim wypoczynku Polaków, a w korespondencjach z Niemiec podawano zazwyczaj uspokajające wiadomości), lecz z każdym tygodniem wśród mieszkańców widać było wzrastającą atmosferę napięcia i niepokoju, czy wybuchnie wojna, jak również wzrost nastrojów antyniemieckich. Prowadzono jednocześnie zaciąg kobiet i mężczyzn do ochotniczej służby zdrowia Polskiego Czerwonego Krzyża. W mieście – pod wpływem propagandy prasowej – wierzono w pomoc zachodnich sojuszników Anglii i Francji, toteż potencjalna wojna nie wydawała się wielkim zagrożeniem. De facto latem 1939 roku wiele spraw toczyło się zwykłym biegiem, lecz sytuacja zaostrzyła się w końcu sierpnia po ogłoszeniu tzw. mobilizacji alarmowej, a następnie mobilizacji powszechnej. Postawę patriotyczną większości łódzian widać było m.in. poprzez wysokie stawianictwo rezerwistów, którzy masowo zgłaszali się do swoich jednostek. Na podkreślenie zasługiwała także ofiarna postawa społeczeństwa łódzkiego (zwłaszcza członków organizacji

paramilitarnych oraz młodzieży) w zakresie wspomagania przygotowań obronnych miasta oraz pomocy udzielanej rezerwistom przybywającym do jednostek stacjonujących w Łodzi.

Nie mniej ważnym elementem dociekań są postawy łódzian w pierwszych dniach wojny oraz panujące wówczas nastroje. W mieście powstał wówczas Komitet Społeczny Niesienia Pomocy Żołnierzom i ich Rodzinom oraz Miejski Komitet Aprowizacyjny, a na stacjach kolejowych społeczeństwo miasta organizowało kuchnie dla wyruszających na front. Szybko jednak pojawili się w Łodzi liczni uchodźcy z terenów nadgranicznych, jak również transporty rannych żołnierzy, dla których wkrótce zabrakło miejsca w łódzkich szpitalach. Jednocześnie dla zapewnienia spokoju w mieście w pierwszych dniach września policja państwowa internowała około 600 Niemców łódzkich podejrzewanych o sprzyjanie ideologii faszystowskiej. Wobec przełamania 5 września obrony Armii „Łódź” na linii rzek Warty i Widawki rozpoczęła się nocą z 5 na 6 września chaotyczna ewakuacja łódzkich władz wojskowych i cywilnych oraz masowa ucieczka ludności cywilnej w obawie przed Niemcami.

dr hab. prof. UŁ Witold Jarno, Uniwersytet Łódzki

**KONFERENCJA PT. „WRZESIEŃ 1939 ROKU
W ŁODZI I REGIONIE ŁÓDZKIM
– LOSY LUDNOŚCI CYWILNEJ” – 4 IX 2019 r.,
al. J. Piłsudskiego 27, Hotel Campanile, Łódź**

**POD PATRONATEM HONOROWYM
WOJEWODY ŁÓDZKIEGO – ZBIGNIEWA RAU
MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO
– GRZEGORZA SCHREIBERA**

**PATRONAT MEDIALNY
RADIO ŁÓDŹ
TVP3 OŚRODEK REGIONALNY W ŁODZI**

**ORGANIZATOR KONFERENCJI:
IPN ODDZIAŁ W ŁODZI**

PROGRAM

9.30–9.50 rozpoczęcie konferencji

9.50–11.20

dr hab. Sebastian Piątkowski (Instytut Pamięci Narodowej w Radomiu)

Postawy, doświadczenia i losy mieszkańców centralnych ziem polskich w 1939 roku

dr Michał Kobierecki (Instytut Pamięci Narodowej w Łodzi)

Zbrodnie Wehrmachtu we wrześniu 1939 roku w śledztwach Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi – próba bilansu

dr hab. prof. UŁ Witold Jarno (Uniwersytet Łódzki)

Ludność cywilna w Łodzi w przededniu i w czasie kampanii wrześniowej 1939 roku

dyskusja

11.20–11.50 przerwa

11.50–13.00

dr hab. Janusz Wróbel (Instytut Pamięci Narodowej w Łodzi)

Ludność niemiecka we wrześniu 1939 roku w Łódzkiem

Paweł Wąs (Instytut Pamięci Narodowej w Łodzi)

4 września 1939 roku – tragiczny dzień w historii Sulejowa

dyskusja

13.00–13.20 przerwa

13.20–15.00

dr Artur Kuprianis (Instytut Pamięci Narodowej w Łodzi)

Życie prowincjonalne wplecione w dramat Września – Skierniewice w 1939 roku

Ewelina Ślęzak (Instytut Pamięci Narodowej w Łodzi)

„Powołaniem Naszym jest zostać z ludem”. Postawa biskupów łódzkich w pierwszych miesiącach II wojny światowej

dr hab. prof. UŁ Krzysztof Lesiakowski (Uniwersytet Łódzki)

Po klęsce wrześniowej. Świat w ujęciu gadzinowej „Gazety Łódzkiej” (wrzesień–listopad 1939 roku)

dyskusja



Mniejszość niemiecka w Łódzkiem **we wrześniu 1939 r.**

W przededniu II wojny światowej mniejszość niemiecka w Łódzkiem była liczna, skoncentrowana głównie w Łodzi i w pobliskich powiatach. W Konstantynowie Łódzkim, Aleksandrowie Łódzkim i Rudzie Pabianickiej odsetek Niemców mieścił się w granicach 34–38 procent ogółu ludności. W Łodzi sięgał 10 procent. Wraz z dojściem Hitlera do władzy w Niemczech w 1933 roku doszło do przenikania ideologii nazistowskiej do społeczności niemieckiej w Łódzkiem. Dwie największe organizacje mniejszości niemieckiej – Deutscher Volksverband (DVV) i Jung Deutsche Partei (JDP) – w coraz większym stopniu poczuwały się do lojalności wobec Trzeciej Rzeszy, a nie wobec Rzeczypospolitej.

Na krótko przed wybuchem wojny nastroje wśród łódzkich Niemców były pełne zacietrzewienia i wrogości wobec Polaków. Z radością przyjęli oni wiadomość o zawarciu układu niemiecko-sowieckiego, a wśród uciekających do Rzeszy przeważała poborow i rezerwistów pragnący uniknąć służby w Wojsku Polskim. Nielojalne, a nawet prowokacyjne zachowanie się mniejszości niemieckiej było przyczyną gniewnej reakcji społeczeństwa polskiego. Do zamieszek antyniemieckich doszło w Pabianicach i Tomaszowie Mazowieckim.

Wyraźnym sygnałem, że przywódcy mniejszości niemieckiej w Łódzkiem gotowi są do podjęcia zorganizowanej antypolskiej akcji, była wypowiedź byłego senatora Rudolfa Wiesnera w lipcu 1939 roku na konspiracyjnym zebraniu JDP w Łodzi. Mówił wówczas o tworzeniu „organizacji niemiecko-wojskowych, które w odpowiednim momencie zostaną należycie wykorzystane”.

Zaalarmowane władze polskie podjęły działania prewencyjne. W dniach 26 i 27 sierpnia 1939 roku w Łodzi i okolicach zatrzymano kilkudziesięciu osób, skonfiskowano materiały wybuchowe, urządzenia zegarowe, pistolety i cztery radiostacje walizkowe. W pierwszych dniach wojny internowano w Łodzi i regionie około 600 osób z mniejszości niemieckiej, przede wszystkim działaczy DVV i JDP. Wieczorem 3 września internowa-



Żołnierze niemieccy podczas dokonywania rewizji ludności polskiej w Wieluniu, okres II wojny światowej

nym wywieziono specjalnym pociągiem do Warszawy.

Działacze, którzy uniknęli zatrzymania, utworzyli uzbrojone bojówki. W nocy z 8 na 9 września obsadziły one Dom Niemieckich Stowarzyszeń Śpiewaczych przy ulicy Piotrkowskiej 243, siedzibę redakcji „Freie Presse” przy ulicy Piotrkowskiej 86, koszar wojskowe oraz większe magazyny w mieście. Wieczorem 8 wrze-

snia oddział Niemców łódzkich uczestniczył w przemarszu członków niemieckich organizacji pronazistowskich ulicą Piotrkowską.

Wkraczające do Łodzi oddziały Wehrmachtu były entuzjastycznie witane przez miejscowych Niemców. Włodzimierz Grałński, wicedyrektor Zarządu Miejskiego, wspominał: „W dniu 9 września od rana zaczęły wkraczać do miasta oddziały

wojsk niemieckich, posuwając się ulicą 11 Listopada ku placowi Wolności. Większość domów przy ulicy Piotrkowskiej była już udekorowana flagami hitlerowskimi, a na placu Wolności zebrał się miejscowi Niemcy, witając wkraczające wojska i częstując je różnymi napojami z naprędce urządzonych stoisk”.

Zbrojne wystąpienia miejscowych Niemców miały miejsce również w okolicach Łodzi. Na terenie powiatu łódzkiego niemieccy dywersanci zaatakowali wycofujące się oddziały polskie koło wsi Nowosolna i w Ksawerowie.

Bojówki niemieckie, które wystąpiły w Łodzi i regionie podłódzkim w momencie wkraczania Wehrmachtu, stały się zaczątkiem tzw. niemieckiej samoobrony (Selbstschutz). Według danych niemieckich w okresie do połowy października Inspektorat Łódzki Selbstschutzu liczył 3480 osób. Członkowie Selbstschutzu nie byli umundurowani, od zwykłych cywilów odróżniali się tylko naramiennymi opaskami ze swastyką. Dysponowali bronią przekazaną przez Wehrmacht.

Formalnie zadaniem Selbstschutzu była ochrona życia i własności Niemców. Realia pierwszych tygodni okupacji niemieckiej okazały się jednak zupełnie inne. Selbstschutz stał się częścią niemieckiego aparatu zbrodni.

dr hab. Janusz Wróbel

Instytut Pamięci Narodowej w Łodzi

„Powołaniem Naszym jest zostać z ludem”. Postawa biskupów łódzkich w pierwszych miesiącach II wojny światowej

Okres okupacji niemieckiej stanowi niezwykle tragiczny moment zarówno w dziejach Polski, jak i Łodzi. Działania wojenne miały ogromny wpływ na strukturę narodowościową oraz wyznaniową Polski. Atak Niemiec na Polskę 1 września 1939 roku zakończył etap wielonarodowej, wielokulturowej oraz wielowyznaniowej historii Łodzi.

W nocy z 5 na 6 września ewakuowane zostały władze miasta. Pozostali jedynie biskupi łódzcy z ordynariuszem diecezji biskupem Włodzimierzem Jasińskim na czele, który zaapelował, aby księża kontynuowali pracę duszpasterską. Biskup Kazimierz Tomczak podkreślił: „Powołaniem

naszym jest zostać z ludem, nieść mu siłę i dawać przykład”.

Stosunek władz niemieckich na terenie Kraju Warty (Łódź wcielono do III Rzeszy w listopadzie 1939 roku) do kościołów i wyznań religijnych był uzależniony w głównej mierze od kwestii narodowościowej. Kościół odgrywał bowiem w społeczeństwie polskim dominującą rolę i to właśnie wśród duchowieństwa występowało silnie zespolenie elementów patriotycznych i narodowych. Niemcy, ograniczając działalność Kościoła katolickiego, chcieli przyspieszyć germanizację terenów wcielonych do Rzeszy. Masowa eksterminacja duchowieństwa katolickiego miała osłabić i zgniebić społeczeństwo polskie. Od początku oku-

pacji władze nazistowskie na terenie Kraju Warty rozpoczęły prześladowania Kościoła katolickiego, zamykano kościoły oraz konfiskowano majątek kościelny.

Pierwsze represje wobec Kościoła katolickiego na terenie Kraju Warty nastąpiły już na początku okupacji, już w październiku 1939 roku, kiedy wydano rozporządzenie rozdzielające Kościół katolicki ze względu na przynależność narodowościową, wprowadzając tym samym osobne nabożeństwa dla niemieckich i polskich katolików oraz przydzielając osobne kościoły. Księża pochodzenia polskiego nie mogli pełnić posługi wobec ludności niemieckiej oraz odwrotnie.

W momencie wybuchu II wojny światowej na terenie Łodzi znajdowały się 22 ko-

ścioły katolickie, w których posługę pełniło 57 księży oraz 17 zakonników. Pierwsza fala aresztowań księży diecezji łódzkiej nastąpiła w listopadzie 1939 roku. Wówczas to zatrzymano i osadzono w więzieniu na Radogoszczu około 50 księży na czele z biskupem Tomczakiem. Księża ci zostali zwolnieni na przełomie 1939/1940 r., jednakże musieli opuścić Kraj Warty i wyjechać do Generalnego Gubernatorstwa.

Kolejna fala represji nastąpiła na początku października 1941 roku, kiedy aresztowano ponad 175 księży z terenu diecezji łódzkiej, w tym także profesorów Wyższego Seminarium Duchownego. Znaczną część duchowieństwa diecezjalnego zmarła w obozach koncentracyjnych: 112 w Dachau, a 4 w Auschwitzu, co stanowi ponad 70 procent spośród wszystkich aresztowanych księży. W następstwie II wojny światowej diecezja łódzka poniosła największe straty, jeśli chodzi o liczbę osób duchownych, zginęło wówczas 132 księży, czyli ok. 54 procent stanu sprzed 1939 roku.

Ewelina Słazak

Instytut Pamięci Narodowej w Łodzi

Po klęsce wrześniowej. Sytuacja międzynarodowa w ujęciu godzinowej „Gazety Łódzkiej” (wrzesień–listopad 1939 r.)

Różnymi totalitarne doceniały znaczenie propagandy, gdyż w znacznej mierze umożliwiały ona ich powstanie i funkcjonowanie. Gdy 1 września 1939 roku Polska została zaatakowana przez III Rzeszę, przedsięwzięciem militarnym od początku towarzyszyła działalność propagandowa. Agresja była przedstawiana jako akcja zbrojna usprawiedliwiona względami historycznymi i cywilizacyjnymi. Nowe treści musiały się pojawić po pokonaniu Wojska Polskiego i opanowaniu przez Wehrmacht znacznych obszarów Rzeczypospolitej. Działania z tego zakresu w miesiącach wojny można przybliżyć, analizując polskojęzyczną „Gazetę Łódzką”, wydawaną – jak wskazuje nazwa – w Łodzi od 22 września do 8 listopada 1939 roku.

Zasadniczym celem „Gazety”, obok podejmowania niektórych kwestii związanych z życiem codziennym mieszkańców Łodzi w pierwszych tygodniach okupacji (zarządzenia porządkowe, sprawy zaopatrzenia w żywność itp.), było osławianie łódzian z klęską wrześniową i upadkiem państwa polskiego. Służyło temu m.in. kreowanie odpowiedniej wizji sytuacji międzynarodowej, która nie pozostawiała żadnych złudzeń co do dalszego rozwoju wydarzeń. W związku z powyższym na łamach „Gazety” nie zabrakło krytyki przedwojennej Polski, zwłaszcza jej sojuszy. Szczególnie gorzkie treści publikowano po podziale Polski na mocy niemiecko-sowieckiego układu z 23 września 1939 roku. Zamieszczona mapa z wyrysowaną linią demarkacyjną dodatkowo uanoaczała czytelnikom, że teraz o ładzie europejskim będzie decydowała III Rzesza Hitlera i ZSRS Stalina. Z kart kolejnych wydań wyraźnie wynikała satysfakcja redakcji „Gazety” z dokonanych zmian. Jest faktem, że w tej sytuacji państwa wrogie wobec Rzeszy były przedmiotem zdecydowanej krytyki. Głównym celem publicystycznych ataków była Wielka Brytania. Usilnie pokazywano jej dążenia do panowania w świecie, podkreślano cynizm w wykorzystywaniu innych państw (Polska i narodów Hindusi). Tymczasem Francja, z wyjątkiem „rządzącej klikki”, była ukazywana jako chwiejna w swoim przekonaniu o potrzebie prowadzenia wojny z Niemcami. Najsilniejszym argumentem, który rządom i społeczeństwu zachodnim powinien odebrać wolę kontynuowania walki, były informacje o sukcesach niemieckiej armii.

Patrząc przez pryzmat publikowanych treści na temat sytuacji międzynarodowej w okresie koniec września–początek listopada 1939 roku, wydaje się nieprawdopodobne, aby okupantowi niemieckiemu udało się stworzyć z „Gazety Łódzkiej” narzędzie, które ułatwiłoby polskojęzycznym mieszkańcom Łodzi pogodzenie się z utratą niepodległości i zracjonalizowanie tego faktu w postaci pełnej akceptacji zaistniałego stanu. To oznacza, że „Gazeta Łódzka” była jedynie środkiem twardej propagandy nazistowskiej, użytym wyłącznie w pierwszych kilkunastu tygodniach okupacji.

dr hab. prof. UE Krzysztof Lesiakowski

Uniwersytet Łódzki

Postawy, doświadczenia i losy mieszkańców centralnych ziem polskich w 1939 roku

Truizmem byłoby stwierdzenie, że 1 września 1939 roku okazał się dla milionów obywateli kraju dniem przełomowym. Rozpoczęta wówczas wojna przyniosła licznym spośród nich śmierć, choroby, materialną ruinę, a także obrażenia fizyczne i psychiczne. Chociaż przebieg kampanii polskiej 1939 roku jest analizowany i opisywany przede wszystkim – co nie może dziwić – przez pryzmat działań militarnych, jego ważną kartą stanowią też losy ludności cywilnej. Bez względu na narodowość i wyznanie oraz wiarę czy też niewiarę w możliwość wybuchu wojny zdecydowana większość mieszkańców Polski odznaczała się patriotyzmem, wspierając w najroźniejszy sposób armię. Wraz z rozpoczęciem agresji niemieckiej na Polskę społeczeństwo doświadczyło tragizmu wojny totalnej, w której ofiarą mógł się stać każdy, bez względu na płeć, wiek, wykonywany zawód czy też miejsce zamieszkania. Bombardowania i dokonywanym z premedytacją zbrodniom towarzyszyły traumatyczne przeżycia związane z koniecznością porzucenia swoich domów i podjęciem wędrówki w nieznaną. Drogi zatłoczone uchodźcami wędrującymi pieszo, na rowerach i wozach konnych,



Wywóz robotników na roboty przymusowe do Niemiec z Wielunia

obarczonych bagażami, atakowanych przez niemieckie samoloty – to jeden z najbardziej znanych obrazów kampanii polskiej, utrwalony bardzo silnie w kulturze masowej. Niezwykle szybko udało się przetrwać okres walk i porwać w wrzesniowej tułaczki do domów, doświadczyli bardzo szybko – bo już w listopadzie 1939 roku – masowych aresztowań, egzekucji i deportacji do obozów koncentracyjnych.

dr hab. Sebastian Piątkowski,
Instytut Pamięci Narodowej w Radomiu

Zbrodnie Wehrmachtu we wrześniu 1939 roku w śledztwach Instytutu Pamięci Narodowej

– Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi.
Próba bilansu.

Po zakończeniu II wojny światowej nowe władze w Polsce rozpoczęły proces zbierania informacji na temat zbrodni popełnionych na ziemiach znajdujących się pod okupacją niemiecką od września 1939 roku. W tym celu powołano w 1945 roku Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, którą 4 lata później przekształcono w Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, działającą do roku 1991. Wszczęto ponad 650 śledztw, których celem było zgromadzenie materiału dowodowego, obciążającego funkcjonariuszy państwa niemieckiego i udawadniającego ich udział w zbrodniach.

W ramach swojej działalności OKBZH w Łodzi, a później jej następczyni z działającą od 2000 roku IPN – OKSżPNP w Łodzi również prowadziły śledztwa dotyczące zbrodni popełnionych w okresie kampanii wrześniowej

w 1939 roku na ich obszarze działania. Dotyczyły one czynów, których dopuściły się oddziały Wehrmachtu i Luftwaffe w stosunku do ludności cywilnej. Na podstawie posiadanych materiałów wszczynano śledztwa, często uzupełniane kolejnymi relacjami osób. Jednak zgromadzony materiał dowodowy, bardzo cenny dla historyków badających okres II wojny światowej na ziemiach polskich, zawierał braki w przypadku ustalenia konkretnych sprawców. Z tego powodu sprawy zawieszano i nie udawało się doprowadzić do procesów poza granicami państwa polskiego.

Od 2000 roku IPN – OKSżPNP w Łodzi sukcesywnie wznowiała śledztwa dotyczące zbrodni popełnionych przez żołnierzy Wehrmachtu we wrześniu 1939 roku. Najlepiej znanymi faktami były niewątpliwie bombardowania przez siły Luftwaffe Wielunia, Kutna, Sieradza czy pacyfikacja wsi Złoczew

bądź rozstrzelanie 50 nieznanych ofiar w miejscowości Piątek. Z relacji ocalałych świadków wynika również, że niemieccy żołnierze wykazywali się brakiem skrupułów w strzelaniu do cywili, w tym kobiet, dzieci czy osób starszych. W przypadku ludności cywilnej z zajmowanych przez wojska niemieckie wsi czy miast pretekstem do dokonania zbrodni było podejrzenie o pomaganie polskim oddziałom. Dlatego zarówno żołnierze, jak i oficerowie niemieccy strzelanie do napotkanych bezbronnych osób uzasadniali walką z oddziałami partyzanckimi, do których według nich należały ofiary.

dr Michał Kobierecki,
Instytut Pamięci Narodowej w Łodzi



4 września 1939 roku – tragiczny dzień w historii Sulejowa

Barbarzyńskie bombardowanie Sulejowa przez Luftwaffe, w wyniku którego miasto zostało doszczętnie zniszczone, a śmierć poniosło ponad 700 osób, do dziś uważane jest przez jego mieszkańców za jedno z najtragiczniejszych wydarzeń w historii grodu nad Pilicą.

Przed tragedią

Sulejów, położony wśród dużych kompleksów leśnych nad rzeką Pilicą, stanowił w okresie międzywojennym atrakcyjny ośrodek wypoczynkowy. Jego dodatkowym walorem są do dziś zabudowania średniowiecznego opactwa cystersów w dzielnicy Podklasztorze, z murami i basztami obronnymi oraz dobrze zachowanym kościołem romańskim z pierwszej połowy XIII wieku. Przed wybuchem wojny miasto liczyło około 7500 mieszkańców, z czego niemal jedną trzecią stanowili Żydzi. Na początku września liczba ludności w mieście była wyższa, ponieważ przybyły tutaj znaczne grupy uchodźców, m.in. z Wielunia, przynosząc wieści o okrucieństwach wojsk niemieckich i skutkach bombardowania z 1 września.

Bombardowanie

Bombardowanie rozpoczęło się nagle w poniedziałek 4 września po godzinie 17 i trwało z przerwami przez blisko godzinę. W tym czasie miasto dotknęły trzy następujące po sobie naloty, przeprowadzone przez samoloty Ju-87 B, zwane stukasami. W trakcie nalotów bombowce nurkujące zrzuciły na Sulejów 249 bomb

o łącznym tonażu 83 ton. Dodatkowo ostrzeliwano ludność z broni pokładowej. Grozę wydarzeń oddają późniejsze relacje ocalałych mieszkańców: „Było tak, jak gdyby niebo się rozwarło i ogień, i żelazo sypały się na nas. Ziemia drżała pod naszymi nogami, domy chwiały się i zapadały z trzaskiem. Nie mogliśmy niczego dostrzec z powodu dymu i niczego usłyszeć prócz przeraźliwego dudnienia. Przyszło to raptownie, jak plaga siódmego anioła, i raptownie się skończyło. Słyszeliśmy jeszcze tylko łomot rozpadających się murów i krzyki rannych, wybiegliśmy na ulicę i spojrzeliśmy ku niebu”. Kolejny świadek wspominał: „Widziałem niezliczoną ilość zabitych – co parę kroków napotykałem rozszarpane zwłoki, przewracane wozy, poplątane druty telefoniczne leżące na ziemi. Nie widziałem żadnego ocalałego domu mieszkalnego. Nietknięty tylko pozostał kościół i budynek straży pożarnej”. W tych straszliwych chwilach znaleźli się spieszący z pomocą zmaltretowanym fizycznie i psychicznie osobom. Miejscowi księża – proboszcz ks. Borowski i wikary ks. Gburczyk – po pierwszym nalocie udali się na ulice miasta, by ratować rannych i namaszczać konających. Spieszył potrzebującym z pomocą również felczer Władysław Gajda, który w trakcie opatrywania rannych w pewnym momencie upadł wycieńczony. Naloty z mniejszym nasileniem oraz ostrzał artyleryjski trwały przez dwa kolejne dni.

Obraz zniszczeń

Wstrząsający jest opis miasta z relacji majora Oskara Dinorta, niemiec-

kiego oficera biorącego udział w nalocie, który dwa tygodnie później oglądał dzieło zbrodniczego bombardowania: „Nie, tego nie da się opisać, (...) nawet fotografie dają tylko słabe wyobrażenie o tym, co my ujrzeliśmy. Dom przy domu zniszczone aż do fundamentów, dachy pozrywane, półpiętra rozbite, ulice podziurawione przez metrowe leje. Dom przy domu leżą jak wypatroszone zwierzęta. Pogięte przesła, pościel, stoły zwisają z pustych otworów okiennych jak wyrwane wnętrzności. Wszędzie leży porozrzucany, rozbity sprzęt domowy (...). Wszystko, wszystko jest strzaskane!”.

Liczbę ofiar bombardowań trudno jednoznacznie ustalić. Szacuje się, że śmierć poniosło od 700 do 1200 osób. Grzebanie zwłok i szczątków ludzkich trwało kilka tygodni i odbywało się bez rejestracji, przeważnie w zbiorowych mogiłach, w których pochowano około 700 osób. Ciała katolików grzebano na placu należącym do cmentarza katolickiego, poza jego ogrodzeniem, choć zwłoki wielu ofiar nalotu chowano również na cmentarzu w obrębie parkanu. Żydów pogrzebano na placu przy cmentarzu żydowskim. Z relacji świadków wynika, że około 200 ofiar stanowili uciekinierzy. Wedle późniejszych ustaleń miasto zostało zniszczone w 70–80 procentach.

Uzasadnienie dla zbrodni

Niemcy jeszcze w grudniu 1939 roku próbowali pomniejszyć ogrom swoich zbrodni w trakcie przebiegu kampa-

nii w Polsce. Wydano wówczas w Berlinie pod redakcją generała lotnictwa Alfreda Kesselringa, dowódcy I Floty Powietrznej Luftwaffe, książkę zatytułowaną „Unsere Flieger über Polen”, zawierającą wspomnienia niemieckich lotników z walk nad Polską. Wspomniany major Oskar Dinort, biorący udział w nalotach, uzasadnił je koniecznością wojenną: „Przed czterema dniami obrzuciliśmy razem z inną grupą samolotów »Stuka« miasteczko to bombami. Było ono wówczas zajęte i bronione przez polskie oddziały elitarne tak, że nasza piechota stanęła tam w miejscu i nie mogła ruszyć naprzód. Nalot trwał wówczas zaledwie trzy minuty”. Nie było to jednak zgodne z prawdą, gdyż Sulejów nie znajdował się na kierunku natarcia wojsk niemieckich. W mieście nie przebywały również żadne większe zgrupowania wojsk polskich. Jedynie w dniu 3 września przez most na Pilicy w Sulejowie przechodziły pododdziały Wileńskiej Brygady Kawalerii, kierujące się w lasy lubieńskie.

Pamięć

Wbrew postanowieniom konwencji haskiej Luftwaffe od pierwszych chwil niemieckiej agresji na Polskę prowadziła barbarzyńskie działania bojowe, bombardowała bezbronne miasta, wsie i osiedla, szpitale, domy użyteczności publicznej, nie oszczędzała ludności cywilnej. Tragiczny los spotkał również miasto nad Pilicą. Co roku 4 września odbywają się w Sulejowie uroczystości rocznicowe, w trakcie których mieszkańcy wspominają swoich zamordowanych krewnych. Pamięć o tragicznym dniu w historii Sulejowa jest nadal ży-

.....
Paweł Wąs, Instytut Pamięci Narodowej w Łodzi

Życie prowincjonalne wplecione w dramat Września – Skierniewice w 1939 r.

W małym mieście powiatowym, jakim były w 1939 roku Skierniewice, pierwsze bolesne zderzenie z niemiecką nawałą nastąpiło 3 września. Miał wówczas miejsce duży nieprzyjacielski nalot na miasto, podczas którego zbombardowano m.in. kościół św. Jakuba, a wielu ludzi straciło życie. Kolejne naloty i bombardowania przyniosły nie tylko śmierć wielu mieszkańców, ale również szalące pożary i zniszczenie znacznej części zabudowy. Skierniewice były celem bombardowań jako miasto garnizonowe, a także jako ważny węzeł kolejowy na trasie do Warszawy.

W dniach 7–8 września opuściła miasto także policja i straż pożarna. Wielu mieszkańców wybrało jako cel ucieczki Warszawę, wiedząc, że ma być bronia. Jednym z uciekinierów był burmistrz Skierniewic Franciszek Filipiński. W stolicy, do której dotarł, zaangażował się w pomoc takim jak on rozbitkom ze swojego miasta, organizując Biuro Pomocy Skierniewiczanom.

Nocą z 9 na 10 września przez opuszczone i płonące miasto wycofywały się



Polacy zatrzymani do rewizji, Wieluń - okres II wojny światowej

w ogromnym chaosie oddziały Wojska Polskiego. Już następnego dnia Skierniewice zajęła bez walki niemiecka 10. Dywizja Piechoty. W okupowanym mieście Niemcy wprowadzili nowe porządki. Zarządzili zbiórkę wszystkich mężczyzn w miejskim parku i w celu za-

straszenia mieszkańców zastrzelili dwie osoby.

W dotychczasowych koszarach 18. Pułku Piechoty urządzono przejściowy obóz jeniecki (funkcjonował do 15 grudnia 1939 roku). Trafili tam przede wszystkim żołnierze polscy wzięci do niewoli,

ale znalazło się tam również około 200 cywilnych jeńców, w większości nastoletnich chłopców, prawdopodobnie harcerzy. Pilnujący ich niemieccy policjanci szczególnie znęcali się właśnie nad nimi. Wielu z nich nie przeżyło takiego traktowania. Również kilku żołnierzy zostało zastrzelonych za drutami. Przeciętny stan obozu wynosił około 10 tysięcy jeńców, a ogółem przewinęło się przez niego ponad 50 tysięcy żołnierzy. Z pomocą jeńcom pospieszył miejscowy oddział PCK. Zorganizowano dożywianie oraz opiekę nad rannymi i chorymi. Ułatwiano także jeńcom ucieczki. Co równie ważne w czasie wojennej zawieruchy, dostarczano korespondencję.

Pierwsze miesiące wojny przyniosły miastu poważne zniszczenia, a 150 jego mieszkańcom śmierć. Wiele rodzin zostało pozbawionych swoich domostw, wysiedlano je bowiem, tworząc w zachodniej części miasta dzielnicę niemiecką. To był dopiero początek ponadpięcioletniej okupacji.

.....
dr Artur Kuprianis, Instytut Pamięci Narodowej w Łodzi